

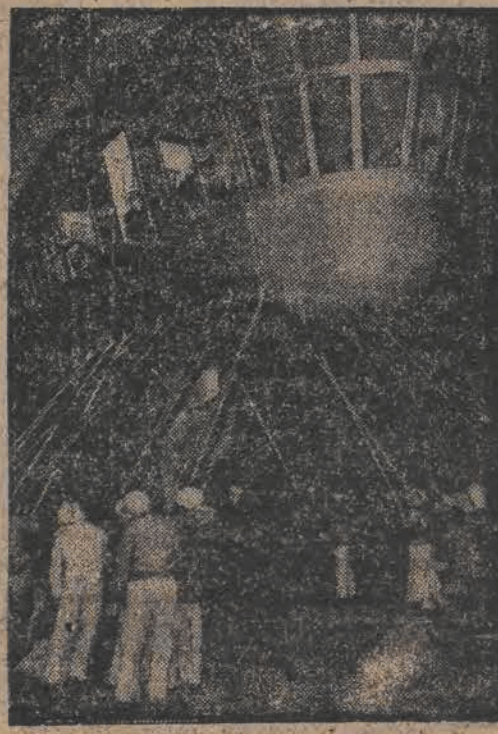
DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codzienny organ Polskiej Jedności Gospodarczej

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P.K.O. Nr. 602-480.

Żałoba w Niemczech

po straszliwej katastrofie sterowca „Hindenburg”



Posrodku reprodukowujemy pierwsze zdjęcie, które dotarło do Europy w drodze telegraficznej, a przedstawiające wybuch pożaru na sterowcu „Hindenburg”. Zdjęcie to jest prawdziwym cudem techniki. Lewe i prawe zdjęcia przedstawiają momenty lądowania „Hindenburga” podczas uprzedniego przylotu do Ameryki.

Kapitan sterowca niemieckiego „Hindenburg” Ernest Lehman, mimo wszelkich środków ratunku stosowanych przez najlepszych lekarzy amerykańskich, zmarł wczoraj w szpitalu w Lakewood.

Wiadomość o śmierci jego dotarła do Berlina drogą radiową w niespełna 10 minut, pogrążając lotnictwo niemieckie w ciężkiej żałobie.

W zarządzie Niemieckiej Hansy Powietrznej odbyło się nocne zebranie żałobne.

W późnych godzinach wieczornych transmitowane było wczoraj na wszystkie radiostacje niemieckie przemówienie Dra Eckenera, który oświadczył, że w chwili obecnej za wcześnie jeszcze jest na ocenianie przyczyn straszliwej katastrofy sterowca. Dr. Eckener stwierdza jednak ponad wszelką wątpliwość, że już obecnie odsunąć należy przypuszczenia, odnoszące się do złych warunków atmosferycznych.

„Dopóki komisja śledcza nie zbada każdego najmniejszego nawet wiązania w pozostałym szkielecie samolotu — oświadczył dr. Eckener, — nie wolno nam snuć żadnych przewidywań”.

Według miarodajnych informacji niemieckich, spośród rannych w katastrofie „Hindenburga” dalsze trzy osoby zmarły.

Gazety niemieckie ukazały się w żałobnych obwódkach. W rewiiach i kabaretach zawieszono przedstawienia.

Na ręce kanclerza Hitlera i szefa lotnictwa Rzeszy, pre-

miera Goeringa napływają nieprzerwanie dalsze depechy kondolencyjne.

Wśród ostatnich wymieniają obszerną depechę kondolencyjną, jaką nadesłał do kanclerza Hitlera król angielski Jerzy VI i prezydent Francji Lebrun.

Premier Goering opublikował wczoraj odezwę do społeczeństwa niemieckiego podkreślając niesłychany cios, jaki spotkał nie tylko lotnictwo Rzeszy, ale i cały naród niemiecki, który w „Hindenburgu” widział żywy obraz siły i potęgi Trzeciej Rzeszy.

Premier Goering zaapelował jednocześnie do społeczeństwa niemieckiego, aby na rozpacz odpowiedziała męskością, i solidarnym wysiłkiem całego społeczeństwa zbudowała nowy sterowiec, nową chlubę niemieckich sił powietrznych. LAKEHURST. Ogólna liczba ofiar w katastrofie „Hinden-



Kapitan Pruss, jeden z dowódców sterowca „Hindenburg”.

burga” wynosi 36 osób, przy czym zwłoki 6 osób nie zostały dotychczas odnalezione.

Z 64 pozostałych przy życiu większość leży straszliwie poparzona w szpitalach małych miejscowości sąsiadujących z Lakehurst.

Rodziny i przyjaciele ofiar katastrofy spędzili w głębokiej ciszy większość nocy przy ich zwłokach, złożonych w za mienionej na kostnicę hali lotniska.

Przez całą noc nadawały rozgłoszenie szczegóły katastrofy, prosząc usilnie automobilistów, aby nie udawali się do Lakehurst i pozostawili na wiodącej tam drodze wolny przejazd dla straży ogniowej i ambulansów szpitali.

Z nastaniem dnia żołnierze przeszukiwali w dalszym ciągu szczątki aerostatu, z których unosił się jeszcze dym. Równocześnie rozpoczęła bada nie komisja śledcza.

Thuny ciekawych, pragnących się udać na miejsce wypadku, zostały po drodze zatrzymane przez kordony wojskowe.

Kapitan „Hindenburga” Ernst Lehmann znajduje się w szpitalu w Lakewood. Są tylko małe nadzieje utrzymania go przy życiu.

W godzinach rannych zażądał on tłumacza i podyktował mu testament. Stan zdrowia leżącego w tym samym szpitalu kapitana Maxa Prussa jest lepszy.

Lehmann oświadczył tłumaczowi, iż nie zna on przyczyn katastrofy.

WASZYNGTON. Komendant lotni-

ski w raporcie swym do urzędu marynarki stwierdził, że przygotowania do lądowania aerostatu miały przebieg normalny.

Liny zostały zrzucone mniej więcej z wysokości metr. W 4 minuty po ich zrzuconiu ukazał się ogień w tylnej części statku, który natychmiast zaczął opadać na ziemię.

W chwili zetknięcia się z ziemią, cały kadłub statku został objęty przez płomienie. Pożar trwał przez kilka godzin i został ugaszony środkami chemicznymi i wodą.

Zdaniem Charlesa Rosendahla jest jeszcze za wcześnie, aby wyrażać jakkolwiek opinię o przyczynach katastrofy. Należy zaczekać na wypowiedzenie się w tej sprawie komisji śledczej.

SABOTAŻ, CZY NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK?

WIEDEŃ. Przejeżdżający przez Wiedeń dr. Eckener oświadczył przedstawicielowi „Echa”, że jakkolwiek istniała możliwość eksplozji „Hindenburga” przez nieostrożność, lub też przez uderzenie pioruna, przyczyną eksplozji mógł być sabotaż, ponieważ dyrekcja otrzymywała już oddawna listy z pogroźkami.



Znany amerykański lotnik kom. Rosendahl, który kierował akcją ratunkową „Hindenburga”.

BERLIN. Całe Niemcy pogrążone są w żałobie z powodu tragicznej katastrofy sterowca „Hindenburg”.

W sprawie nieustalonych dotychczas przyczyn katastrofy zabiera głos szereg fachowców. Przeważa opinia, iż katastrofę spowodował nieszczęsny zbieg okoliczności: złe warunki atmosferyczne mogły uszkodzić skomplikowane instalacje elektryczne sterowca, wywołując krótkie spięcie i pożar.

Brana jest również w rachubę hipoteza sabotażu i w tym kierunku toczą się najdokładniejsze badania na troskliwie zabezpieczonym miejscu katastrofy.

Do Ameryki wyjechała komisja niemiecka. W skład komisji wchodzi m. in. przybyły przed paru godzinami do Berlina dr. Eckener oraz dr. Duerr, konstruktor „Hindenburga”.

JUŻ JEST WYŚWIETLANY FILM.

NOWY JORK. Wczoraj w godzinach popołudniowych wyświetlano już w kinoteatrach Nowego Jorku film przedstawiający przebieg katastrofy „Hindenburga”.

Obraz filmowy odznacza się takim realizmem i dokładnością, że wiele kobiet w czasie wyświetlania go zemdlalo.

Film ten ze względu na to, iż daje obraz katastrofy począwszy od pojawiania się małego obłoczka dymu na przodzie sterowca aż do chwili gdy płomienie ostatecznie go strawiły, posłuży jako materiał dla komisji śledczej.

Już nastąpiło otwarcie

sezonu wycieczkowego

Do Młocin

Odejdźcie statków co pół godz. z przystani wprost ul. Karowej

Ceny przejazdów w obie strony gr.

80 w jedną stronę gr.

50

Polska Żegluga Rzeczna
na Mazowiecka 12,
tel. 637-97.

„VISTULA“

Żona kelnera zaduszona drutem radiowym Straszna zbrodnia na Powiślu

Policja ma znowu do wyjaśnienia niecodzienną zagadkę. Oto nocy wczorajszej dokonano na Powiślu w Warszawie tajemniczej zbrodni rabunkowej.

Przy ulicy Dobrej 36 zamieszkiwali małżonkowie Michał i Maria Apolonia Jarmoszkowie. Zajmowali pokój z kuchnią i przedpokojem na parterze w oficynie w podwórzu. Byli bezdzietni. Jarmoszek był kelnerem i pracował w restauracji Langnera przy ulicy Focha 10.

Pobrali się przed 14 laty i od tej pory mieszkali w tym samym miejscu. Jarmoszek mieszkał tam jeszcze jako kawaler i wprowadził żonę do swego kawalerskiego mieszkania.

NA KRÓTKO PRZED ZBRODNIĄ

Jarmoszkowa była wątłej budowy ciała. Sąsiedzi lubili

NOWOCZESNE GRAMOFONY NAJNOWSZE PŁYTY

tanio sprzedaje firma „POLSKA PŁYTA”. Warszawa, Marszałkowska 104.

Sześciu naszych bokserów wchodzi do półfinałów mistrz. w Mediolanie

W piątek wieczorem rozegrane zostały w Mediolanie na bokserkich mistrzostwach Europy ćwierć finały. Z Polaków na pierwszy ogień poszli Sobkowiak, Czortek i Polus. Wszyscy trzej rozstrzygnęli spotkania na swoją korzyść, kwalifikując się do półfinałów.

MEDIOLAN. — W piątek po północy polscy bokserzy rozegrali w Mediolanie trzy dalsze spotkania, odnosząc dwa zwycięstwa i ponosząc jedną porażkę.

Porażkę poniósł niespodziewanie Wozniakiewicz z Włochem Facchini. Polak stosował złą taktykę, walczył chaotycznie, nie umiał nawiązać walki z przeciwnikiem i w rezultacie został wyeliminowany z dalszych rozgrywek. Jest to obok Pilańskiego drugi Polak, który odpadł w ćwierćfinałach.

W pierwszej rundzie Włoch punktował stale i rundę rozstrzygnął wysoce dla siebie. Druga runda wykazała również wyższość Włocha. W trzeciej Polak atakował wprawdzie, ale chaotycznie. Włoch miał przez cały czas przewagę i wygrał zasłu-

żoną, była bowiem bardzo uczynna: opiekowała się chorymi sąsiadami, dokarmiła biedaków z sąsiedztwa, jednym słowem należała do istot dobrych. Gdy mąż szedł do pracy, żona zamykała się i nie wpuszczała do siebie nikogo z nieznanymi.

Onegdaj wieczorem odprowadziła męża około godziny 7-ej do pracy. Ponieważ jednak zaczął padać deszcz Jarmoszkowa zawróciła z drogi do domu.

Między godzinami 1-a i 2-a Jarmoszek wrócił z pracy do domu. Zastał drzwi otwarte czemu bardzo się zdziwił. Wszedł do pokoju. Ujrzał żonę leżącą na otomanie. Obok na tejże otomanie leżały słuchawki radiowe. Była przykryta szlafrokiem. W przypuszczeniu, że żona zasnęła przy słuchaniu radia, nie budził jej, lecz poszedł do kuchni się umyć.

ATAK SERCOWY?

Po umyciu się podszedł do żony, żeby ją zbudzić. Nie ruszyła się. Jarmoszek wziął żonę za rękę i stwierdził, że jest martwa. Jarmoszkowa chorowała na serce i w przypuszczeniu, że żona dostała atak

ku serca i zmarła, pobiegł do dozorcy.

ZADUSZONA

Przybyli dozorcy. Obejrzeliby trupa Jarmoszkowej i dostrzegli na jej szyi drut radiowy. Przypuszczali, że drut się tylko zaplątał, ale okazało się, że szyja była drutem zacisnięta. Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia, który stwierdził, że śmierć nastąpiła wskutek uduszenia przed mniej więcej dwiema godzinami.

Zaalarmowano policję, która przybyła na miejsce i wszczęła śledztwo. Stwierdzono, że w mieszkaniu panował wzorowy porządek, wszystko znajdowało się na swoim miejscu. Brak natomiast było kilku przedmiotów z biżuterii jak obrączki, pierścionki i złoty zegarek. Na krzeselku obok otomany leżał drugi zegarek, ten jednak został na miejscu.

TAJEMNICZY JEGOMOŚĆ

Syn dozorca Jan Król oświadczył, że około godziny 12 wypuszczał z podwórza jakiegoś młodego człowieka bez nakrycia głowy, w jasnym ubraniu. Był to prawdopodobnie zbrodniarz. Król nie wypytywał go od kogo wraca, przypuszczał bowiem, że to gość któregoś z lokatorów. Ustalono jednak, że nikt z lokatorów nie gościł nikogo do tak późnej pory.

Sąsiadka Jarmoszków, Maria Lisiecka, zamieszkała przez ścianę z Jarmoszkami, słyszała po 11-ej jakiś podejrzany szmer w mieszkaniu kelnera, coś jakby gardłowe rżenie czy charczenie, ale przypuszczała, że trwa kłótnia małżeńska, czemu jednak się zdziwiła, mając Jarmoszków za zgodnego współżycia.

Policja jest już na tropie mordercy.

KIEDY PRACODAWCA ZA UCHYBIENIE W UBEZPIECZENIU NIE ODPOWIADA KARNIE

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyjaśnia, że Ubezpieczalnia Społeczna, w wypadku stwierdzenia, iż pracodawca ubezpieczył pracownika od zarobku niższego, niż rzeczywiste, lub też uchylił się od zgłoszenia, ma prawo wymierzyć i ściągnać od pracodawcy dodatkową opłatę. Opłata ta nie może przekraczać wysokości składek, które przypadłyby od pracodawcy, a nie zostały wykazane, ani uiszczone.

Pobranie od pracodawcy dodatkowej opłaty przez Ubezpieczalnię Społeczną wyklucza możliwość jednoczesnego wystąpienia do władz administracji ogólnej z wnioskiem o ukaranie pracodawcy.

PORAŻENIE PRADEM

W łódzkiej masarskiej Henryka Pianki w Nowym Dworze zatrudniony był przy pracy uczeń Ryszard Sochołuchowicz. Praktykant przez nieostrożność dotknął się przewodników elektrycznych i został porażony. Lekarz stwierdził śmierć.

SPALIŁ SIĘ PRAWIE CAŁA WIEŚ

We wsi Zeniboki powiatu ciechanowskiego w zagrodzie Julii Maczakowej wybuchł pożar, który szybko przerzucił się na sąsiednie gospodarstwa. W wyniku spalenia się 20 gospodarstwa. Straty wynoszą blisko 100.000 złotych.

Prokurator oskarża w procesie o nadużycia przy dostawach

Wczoraj rozpoczęły się przemówienia w procesie o nadużycia przy dostawie podkładów kolejowych.

Prok. Missuna w pełnym wyrazu przemówieniu scharakteryzował ogólną działalność Polsko - Belgijskiego Towarzystwa Impregnacji Drzewa, do

chodząc do wniosku, że działalność ta od pierwszej chwili była obliczona na osiągnięcie nieprawidłowych zysków.

Dyrekcja Towarzystwa zaczęła z miejsca uprawiać na wielką skalę przekupywanie urzędników, by tą drogą wywładzać ich pobłażliwość i milczeć wobec dokonywanych nadużyć.

Po omówieniu ogólnego tła sprawy prok. Missuna przystąpił do zebrania poszczególnych

dowodów winy wszystkich oskarżonych i rodzaju przestępstw.



Bojkot kin w St. Zjednoczonych

HOLLYWOOD. — Pracownicy przemysłu kinematograficznego, którzy obecnie strajkują, zwrócili się z wezwaniem do wszystkich organizacji robotniczych w Stanach Zjednoczonych wobec odmowy producentów uznania syndykatów i zatrudniania robotników, należących do związków.

DZIEWCZYNA UTONĘŁA W ROWIE

W Chotomowie kolo Jabłonna bawiła się w polu 2-letnia Krystyna Bliżykówna. Dziewczynka pozostawiona była bez opieki i wpadła do rowu topiąc się. Dziewczynkę wydobyto już żywą.

Anarchiści zdobywają władzę w różnych punktach Katalonii

BARCELONA. Życie w mieście powraca do normalnego trybu. Robotnicy odpowiadając na apel narodowej konfederacji pracy i generalnego związku pracowników, powracają do pracy.

Kolej podziemna jest już czynna, jak również kilka linii autobusowych. Na liniach tramwajowych dokonywane są pośpiesznie reperacje, celem umożliwienia podjęcia ruchu. Część sklepów jest otwarta.

CERBERE. Według wiadomości nadeszłych na pogranicze w dniu wczorajszym w mieście Figueras, położonym o 25 klm. od granicy anarchiści wspomagani przez część milicjantów, którzy znajdo-

wali się w garnizonie fortecy przybrzeżnej San Fernando owdładnęli miastem.

Wszyscy radcy miejscy porzucili bez walki swe stanowiska. W szeregu punktów w mieście wystawiono karabiny maszynowe.

W miejscowości Gerone, położonej o 60 klm. od granicy, żywiły skrajne zagarnęły również władzę w swe ręce.

Według ostatnich wiadomości, nadeszłych z Katalonii, sytuacja generalnie znacznie się pogarsza. Walka która w dniach 4 i 5 maja ograniczyła się jedynie do Barcelony, toczy się obecnie i na innych obszarach.

Oddziały wojskowe przybyłe z Walencji natknęły się w pobliżu Tortosa na dość silne oddziały buntowników, które usiłowały im zagrozić drogę. Rozpoczęła się zacięta walka, której wyniki nie są jeszcze znane.

Wiadomość o śmierci członka tymczasowej rady generalidad przewódca socjalistycznego Sese potwierdza się. Jak się zdaje, został on zamordowany przez anarchistów w pobliżu pałacu rządowego.

SARAGOSSA. — Według wiadomości nadeszłych z Katalonii, na ulicach Barcelony toczą się dalsze walki uliczne.

W mieście Atarazanas pod Barceloną osadzono w więzieniu licznych sympatyków rządu katalońskiego. Na przewódce socjal - demokratów Carnobera dokonano zamachu i ciężko go zraniono.

Przed konsulatem Z. S. R. E. w Barcelonie ustawiono silne stráže wojskowe.

Opanowane przez anarchistów czolgi krążą po drogach prowadzących do miasta i utrudniają komunikację.

Gen. Pozas, który ogłosił stan wojenny, jest całkowicie bezsilny wobec poczynań anarchistów. Przysłano z Walencji oddziały wojskowe stawiają bierny opór i odmawiają strzelania do anarchistów.

Wizyta min. Grabowskiego w Berlinie

W dniu 9 b. m. minister sprawiedliwości p. Witold Grabowski wyjechał do Berlina z oficjalną wizytą w związku z bytnością ministra Rzeszy dr. Franka w r. 1935 w Warszawie.

Ministrowi Grabowskiemu towarzyszyć będą prokurator Sądu Najwyższego Bienkowski, sędzia Sądu Apelacyjnego

Dziembowski, wiceprokurator Sądu Apelacyjnego Missuna i sędzia Sądu Okręgowego Wolter.

W czasie swego pobytu w Berlinie w dniu 10 b. m. minister Grabowski na uroczystym posiedzeniu akademii prawa niemieckiego wygłosił odczyt p. t. „Wpływ Marszałka Piłsudskiego na kształtowanie się prawa w Polsce”.

Proces o zajścia w Przytyku

W dalszym ciągu procesu przed Sądem Najwyższym o zajścia w Przytyku wczoraj przemawiali obrońcy skazanych Żydów, domagając się uchylenia wyroku.

Po obrońcach do głosu doszli rzecznicy powództwa cywilnego, po czym przewodniczący rozprawy zarządził dłuższą przerwę.

W godzinach popołudniowych prok. Błoński wypowiedział rękę co do poszczególnych

zarzutów skarg kasacyjnych.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w stosunku do Icka Frydmana, Chilela Leski, Luzera Kirszenewajga, Gospodarczyka, Iwańskiego, Sirzałkowskiego, Wójcika i Wierzbiego, przekazując w tej części sprawę do ponownego rozpatrzenia przez Sąd Apelacyjny w Lublinie w innym składzie sędziów.

Pozostałe kasacje zostały oddalone.

Potworna zbrodnia bandytów Udając wywiadowców zabili brata i siostrę

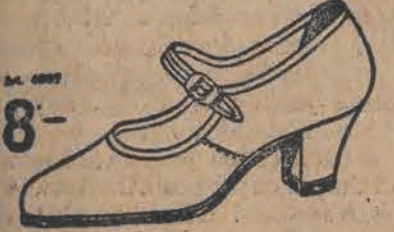
Ze złoźowa donoszą o strasnej zbrodni dokonanej w Belzcu na właścicielce dóbr Marii Jasińskiej i jej bracie Mieczysławie.

Do domu ich przybyli trzej osobnicy, udając wywiadowców, którzy mają przeprowadzić rewizję polityczną. Dokonawszy rewizji napast-

nicy pod pozorem zawiezienia do komisariatu do przesłuchania zabrali Jasińskich do samochodu. W drodze zastrzelili ich, poczem wrócili do dworu i zabrali kilka czy kilkanaście tysięcy złotych i biżuterię.

Policja wszczęła energiczny pościg, w czasie którego ranila jednego z bandytów.

NA ZIELONE ŚWIĘTA



Białe płócienne na skórzanej podszewce, zwykłe i praktyczne

Białe płócienne czółenka, na skór-gum. podszewce 5-



Mollerki z białego „nako” grabne i przewiewne



Damskie boks. pantofelki na skórzanej podszewce, w różnych kolorach, lekkie i elastyczne



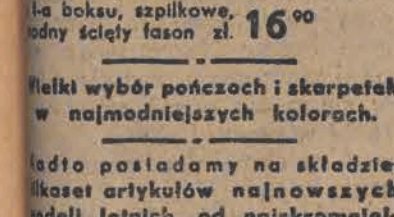
Lekkie pantofelki w różnych kolorach na skórzanej podszewce, ulubiony model



Męskie brązowe sandalety, elastyczne i wygodne. Cena reklamowa.



Męskie wiatrówki brązowe, lekkie przewiewne... zł. 13⁹⁰



Męskie półbutki brąz i czarne, trwałe - wygodne

Męskie półbutki brąz i czarne - boks, szpilkowe, wodny ściegły fason zł. 16⁹⁰

Wielki wybór pończoch i skarpetek w najmodniejszych kolorach.

Wszystko posiadamy na składzie: kilkadziesiąt artykułów najnowszych modeli letnich, od najskromniejszych do najwytworniejszych.

Del-Ka
WARSZAWSKA 142

Kradł karpie i szczupaki

Właściciel straganu z rybami na bazarze przy ul. Twardej 1 w Warszawie, Majer Szejnec, spostrzegł, że od dłuższego czasu giną mu najlepsze gatunki karpia i szczupaków.

Kiedy rzecz zaczął śledzić, wynikiem dochodzeń nie chciał uwierzyć: własny jego syn, Be-

rek, od dwóch lat wykradał ojcowi ryby i sprzedawał właścicielce sąsiedniego straganu.

Wczoraj Sąd Okręgowy skazał Szejnecera na pół roku więzienia, a innych czterech uczestników przestępstwa na kary od 6 miesięcy do 1 roku więzienia.

Napoleon Sąddek

Wiosna na świecie

W niedzielę przed południem wstąpiłem do mego przyjaciela, Tadzia, żeby go wyciągnąć na spacer.

W pokoju było duszno. Okno szczelnie zamknięte, roleta spuszczone. Tadzio leżał na tapczanie i palił papierosa.

— Czego leżysz w tym zaduchu? — zdziwiłem się. — Wiosna na świecie.

Na Tadzia te słowa podziały, jak czerwona płachta na byka. Zerwał się z tapczanu i ryknął.

— Jeszcze jeden kretyn przychodzi z nowiną, że wiosna na świecie! Od rana do nocy nic innego nie słyszysz, tylko wiosna i wiosna. Gospodyni przychodzi — że wiosna, pokojówka — że wiosna, radio skrzeczy, że wiosna... Czy ja ślepy jestem, do licha?! Mam przecież kalendarz na biurku i sam widzę, że wiosna! A nawet i bez kalendarza bym wiedział! Bo mi się na wiosnę przysze robią! O, widzisz? Dwa wyskoczyły!

— Ale czegoś taki zły? — Bo mnie już diabli biorą, od tego gadania o wiosnie. Nic — tylko wiosna i wiosna! Co mnie obchodzi wiosna?

— Podnieś roletę. Słońce świeci.

— A niech sobie świeci. Nic nie zgubiłem, nie będę szukał światła mi nie potrzebne.

Nie mogłem zrozumieć złego humoru przyjaciela. Zaproponowałem łagodnie:

— Chodź na spacer. Cudnie teraz na dworze. Wszędzie zielono.

— No to co z tego?! — sapnął gniewnie. — Nie gram w zielone i zieleń mi nie potrzebna!

— Drzewa kwitną. Spojrzył na mnie, jakby chciał mnie zabić.

— Więc cóż z tego, balwanie, że drzewa kwitną? A co mają drzewa robić?! Żebym ja był drzewem, to bym też kwitnął! Ale co mnie to obchodzi?

— Wszyscy się cieszą, bo wiosna jest piękna.

— Piękna? Wcale tego nie widzę. Zima była piękniejsza. Jesień i lato też są bardzo ładne! Nie wiem dlaczego się wszyscy zachwycają specjalnie wio-

sną.

— Więc na spacer nie pójdziesz?

— Nie!

— To może otworzyć okno? Duszno tu.

— Jak ci duszno, to wyjdź! Wolę dym papierosów, niż to przereklamowane wiosenne powietrze!

Wyrażna niechęć mego przyjaciela do wiosny wydała mi się podejrzana. Coś tu jest nie w porządku.

— Co słychać u Zuzi? — spytałem delikatnie. (Zuzia to narzeczona Tadzia).

STAŁE I NISKIE CENY— DOWÓD SOLIDARNOŚCI FIRMY.

W sprawie stałych cen uwidoczonych w oknach wystawowych, oraz przy każdej parze obuwia wewnątrz sklepów firmy „Del-Ka”, przypominamy ponownie, że we wszystkich oddziałach tej firmy w całym kraju obowiązują bezwzględnie stałe ceny.

Uważamy, że żądanie wyższych cen, niż uwidoczonych przy obuwiu na wystawach i w sklepach, lub w ogóle zniżenie cen w trakcie kupna, jest nie uzasadnione, gdyż to dowodem, że można było taniej sprzedać, lecz próbowano wykorzystać sytuację cen na niekorzyść klienta.

W oddziałach firmy Delka mogą nawet nieletnie dzieci same zakupywać, gdyż ceny są zawsze ściśle oznaczone, a towar bezwzględnie solidny, sumiennie wykalkulowany.

Nie dziwnym się, że tak solidne ustosunkowanie się firmy Delka do klientów, oraz rzetelna dbałość o dobro klienta obsługa stwarzają coraz więcej zadowolonych kupujących.



Był tylko jeden

Kaladz Kneipp — i jest tylko jedna prawdziwa kawa słodowa, która szczyli się właśnie nazwiskiem swego wynalazcy. — Istnieje więc tylko jedno prawdziwo

Kawa Słodowa Kneippa!

— Nie wiem! — mruknął. — Nic mnie to nie obchodzi. Oświadczyła mi wczoraj, że wyjeżdża. A niech jedzie! Przy najmniej będę miał spokój!

Skończą się włóczęgi po parkach i alejach! Idiotyczne westchnienia miłosne, szukania wolnego miejsca na ławce, kretyńskie omokanie i przysięgi wiecznej miłości. A jak tylko ją zaproszono na wieść, to przysięgi diabli wzięli i wyjeżdża na cały maj!

Idiotyczny miesiąc. Gdzie się ruszyć parki, gdzie spojrzeć zakochani, aż się niedobrze robi. Przez cały maj nie ruszę się z domu.

Gwiżdżę na wiosnę! Najgłupsza pora roku! Nie chcę słyszeć o wiosnie! Zamknę się na cztery spusty, położę sobie łód pod łóżko, żeby było zimno, jak w psiarńi, i będę czytał zimowe opowieści. Do mnie wiosna nie dojdzie! Nie chce jej znać!

W tym momencie rozległ się dzwonek telefonu.

Tadzio skrzywił się gniewnie.

— Pewno mów jakiś idiota telefonuje, żeby mi zakomunikować, że wiosna na świecie.

Niechętnie podniósł słuchawkę.

— Hallo! Kto mówi?... Nie! Nie ma mnie w domu...

Nagle twarz mu się rozjaśniła.

— To ty Zuziu?... Co takie-

go?!... Namysłitaś się?... Nie wyjeżdżasz? Zostajesz?!... Kochanie moje najslodsze!... Na spacer?... Chętnie... Ślicznie teraz na dworze... Tak! Pójdziemy do Łazienek... Za pół godziny...

Odłożył słuchawkę. Nie patrzając na mnie, podszedł do okna. Podniósł roletę i szeroko otworzył okno. Odetchnął głęboko.

— Cudowna pogoda — westchnął. — Spójrz jak ślicznie! Wszędzie zielono, drzewa kwitną, słońce świeci...

Siedziałem, milcząc, w fotelu. Tadzio zerknął na mnie z ukosa.

— No! Czego siedzisz? — mruknął. — Idziemy na spacer. Szkoda każdej chwili! Wiosna na świecie!



GIEŁDA

Wczoraj zebranie giełdowe nie odbyło się. Tendencja dla papierów procentowych i akcji nieco słabsza. 3 proc. pożyczki 64.50; 4 proc. pożyczki konsolidacyjna 53.00; Bank Polski 100.00.

Pożyczki dolarowe w obrocie prywatnym: 8 proc. pożyczki z r. 1923 (Dillonowska) 50.25; 7 proc. pożyczki z r. 1923 (Magistrat) 46.25.

RADIO

8.00 Sygnal czasu. 8.05 Audycja dla wsi. 8.50 Dziennik poranny. 9.00 Transmisja neobozna z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Poranek muzyczny (z Poznania). 14.00 Reportaż z życia. 14.30 Kapeła Ludowa Feliksa Dzierżonowskiego. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka lekka. 16.25 Oryginalny Teatr Wyobiszni: wznowienie słuchowiska p. t. „Zona Lota”. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 19.00 „Kultura czytania” — szkic literacki. 19.15 Program na jutro. 19.20 Schuber i Schumann. 20.20 Wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 „Na zielonej trawie” — rawa majowa. 21.30 Utwory Aleksandra Striubina. 22.00 Transmisja zakończenia VII motocyklowego rajdu patrolowego z udziałem Marszałka Józefa Piłsudskiego. 22.15—23.00 Koncert rozrywkowy i taneczny w wykonaniu Orkiestry P. E. WARSZAWA II (Mokotów). 23.05—24.00 Muzyka taneczna (płyty).

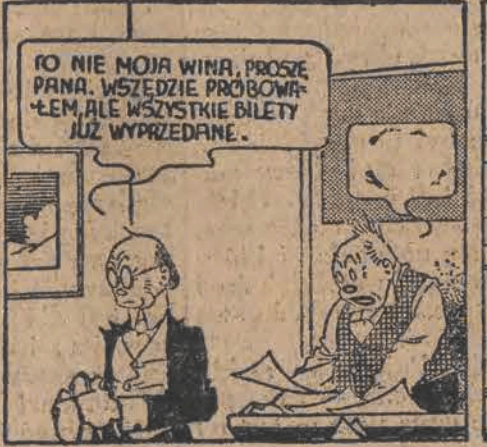
Chcesz mieć piękną cerę wyujaj mydła



GILOT
PARIS

Tarapaty pana taty **Ucieszne przygody Walentego Grypki**

lak to, więc koronacja króla angielskiego odbędzie się bez pani Kunegundy Grypki?



DO JASNEJ NIEBESKIEJ! — TERAZ JUŻ WSIĄKŁEM NA AMEN! KUNDZIA POSYLA BUCHALTERA NA MIASTO, ŻEBY KUPIĆ BILETY DO LONDYNU.

SZANOWNY PANIE GRYPKA, JEST MI BARDZO PRZYKRO... JAKBY TO POWIĘDZIEC... PAN MIE CHYBA WYRZUCI Z POSADY... JA

PRZESTAŃ PAN WRĘSZCIE STĘKAĆ, PANIE!

TO NIE MOJA WINA, PROSZĘ PANA, WSZĘDZIE PRÓBOWAŁEM, ALE WSZYSTKIE BILETY JUŻ WYPRZEDANE.

3 29



Agentka C. 46

SENSACYJNA POWIEŚĆ SZPIEGOWSKA

Potężny wywiad angielski „Intelligence Service”, doświadczywszy się, że w Japonii wymalowano promienie śmierci, wysłał tam dwoje swych najlepszych agentów: Artura Jamesa i Annę Morette, aby zdobyli plany aparatu wytwarzającego te promienie.

Agenci doskonale wywiązali się z zadania i w szybkim czasie zdobyli plany aparatu wytwarzającego promienie śmierci. W drodze powrotnej do Anglii podsłuchali rozmowę trzech Rosjan, którzy rozważali sytuację nowopowstałej organizacji antybolszewickiej, do której należeli nawet sowieccy komisarze. To ich bardzo zaintrygowało i postanowili udać się do generała Kutiepowa, mieszkającego w Paryżu, aby zdobyć nieco wiadomości o tej organizacji.

Plan ten wprowadzili też w czyn i przybyli do Kutiepowa, który opowiedział im cuda o tej organizacji. James, wysłuchawszy uważnie Kutiepowa, oświadczył, że zamierza udać się do Rosji, aby na miejscu przekonać się, co potrafi działać ta organizacja.

214.

Anna Morette i Artur James udają się do Rosji

— O nie, nie radziłbym panu udawać się do Rosji — oświadczył Kutiepow. — Jest to zbyt niebezpieczne dla pana. Niech pan nie zapomina o tym, że za pańską głowę jest jeszcze dotychczas wyznaczona nagroda. Agenci Cze-ki mogą jeszcze pana poznać, a wówczas to już nawet „Trust” nie będzie mógł pomóc.

— Jeśli „Trust” jest tak potężny, jak pan opowiada, — wtrąciła Anna Morette —, jeśli jest państwem w państwie, to może tak wszystko urządzić, abyśmy nie wpadli.

— Niech pan posłucha, panie generale, — odezwał się James — jest niezbędną rzeczą, aby na miejscu zaznajomić się z działalnością tej organizacji. Znam doskonale stosunki rosyjskie i na miejscu przekonałbym się, czy można dokonać przewrotu. Jeśli „Trust” jest naprawdę tak potężną organizacją, jeśli jego ludzie w rzeczywistości zajmują czołowe stanowiska w państwowym aparacie, na cóż więc dłużej czekać? Czekać na to, aż bolszewicy wykryją wszystko i rozstrzelają wszystkich? Nie, należy jak najszybciej przeprowadzić przewrót! Rozumie się, jeśli zgadza się z prawdą to wszystko, o czym komunikuje panu Jakuszew. Na miejscu przekonałbym się o tym. Z tego względu jest konieczne, abyśmy oboje z Anną Morette mogli się dostać przy pomocy „Trustu” do Rosji i stwierdzić na miejscu jak

przedstawia się ta cała sprawa.

— W zasadzie ma pan rację — odparł Kutiepow — ale boję się, że ta cała eskapada może się bardzo marnie dla was skończyć. Nie chcę brać na siebie odpowiedzialności i nie mogę wam nic radzić. Ale porozumcie się w tej sprawie z kierownikiem berlińskiej sekcji „Trustu”, Anatolem Kroszką. Jest to wielki patriota rosyjski i tak nienawidzi bolszewików, że sam by ich wszystkich wyrzucił. On również stoi w stałym kontakcie z Jakuszewem i Openputem i otrzymuje od nich różnego rodzaju doniesienia i informacje. Naradzcie się z nim w tej sprawie. Jeśli oświadczy wam, że możecie jechać, wówczas śmiało w drogę.

Jeszcze tego samego dnia James wysłał szyfrowaną depeszę do Londynu i zapytał co ma robić. Czy jechać do Rosji, czy też wrócić do Anglii. W depeszy tej podał również treść rozmowy z generałem Kutiepowem. Kutiepow był bowiem poważnym działaczem wśród emigracji rosyjskiej w Paryżu i z tego względu „Intelligence Service” miało do niego całkowite zaufanie. Poza tym wywiad angielski otrzymał od swych agentów pracujących w Rosji sowieckiej wiadomości o powstaniu nowej antybolszewickiej organizacji, która nazywała się „Trust”.

Nazajutrz Anna Morette i James otrzymali z Londynu następującą depeszę:

„Jechać, ale zachować wszelkie możliwe środki ostrożności”.

Po kilku dniach Anna Morette i James udali się do Berlina. Na Granadier-Strasse numer 7 w dwupiętrowym starym domu mieszkał Rosjanin, Anatol Kroszka. Zajmował małe dwupokojowe mieszkanie i prawie całymi dniami przebywał w domu.

Gdy James zapukał, Kroszka sam mu otworzył drzwi. Rosjanin z nieufnością spojrzął na przybyłą parę i zapytał ostro:

— Do kogo?

— Mam list polecający od generała Kutiepowa.

— Od generała Kutiepowa? Tak?

Twarz Kroszki rozpogodziła się. Zaprosił przybyłych do jadalni i zaczął czytać list.

— Ach, jestem szczęśliwy, że mam okazję

państwa poznać! — wykrzyknął Kroszka po przeczytaniu listu. — Już tyle o państwie słyszałem! Jesteście więc tą legendarną wprost parą, która sprawiła tyle kłopotów bolszewikom... Oho, stoiście im ością w gardle. Jeszcze dotychczas agenci Cze-ki szukają was po całej Europie, pragnąc was unieszkodliwić. Chcąc jechać do Rosji, aby na miejscu zaznajomić się z działalnością naszego „Trustu”? Uważam to za bardzo pożyteczne, wówczas bowiem nasi ludzie pracujący w Rosji stwierdziliby, że nie są pozostawieni własnemu losowi. Ostatnio stracili już wszelką nadzieję w pomoc zagranicy. Oto na przykład pisał mi Jakuszew, że ostatnio nie otrzymuje wcale pieniędzy z Anglii. Wasz przyjazd natchnąłby ich nowym zapalem.

— Zawiozę tam większą sumę pieniędzy — odparł James.

— O, toby było wspaniałe! — wykrzyknął uradowany Kroszka. — Ale, ale bardzo się boję o was — momentalnie zmienił ton. — Co będzie, gdy bolszewicy was poznają?

— A „Trust”? Przecież on podobno wszędzie ma wpływy — wtrąciła Anna Morette.

Kroszka zastanowił się przez chwilę, a wreszcie rzekł:

— Słuchajcie, moi państwo, sprawę można załatwić w ten sposób. Udacie się do granicy fińlandzko-rosyjskiej. Zawiadomcie o tym Moskwę i „Trust” wyśle do Wyborga, który znajduje się w pobliżu granicy, kilku zdolnych ludzi. Jeśli oni podejmą się dowieźć was bez przeszkód do Moskwy, wówczas będziecie mogli na nich polegać. Ale musicie zmienić wygląd zewnętrzny. Przecież wasze fotografie ukazały się we wszystkich sowieckich piśmie.

— No, to jest najłatwiejsza sprawa — wtrącił James — nikt nas z pewnością nie pozna.

— Ale ja przecież muszę wiedzieć, jak będziecie wyglądali, muszę o tym zawiadomić Moskwę. Ludzie, którzy przybędą z nad granicy do Wyborga, powinni przecież was w jakiś sposób poznać.

— Byłoby pożyteczne, aby pan im nie pisał, jak będziemy wyglądać — oświadczył James —, ponieważ i w samym „Trustu” mogą być bolszewicy agenci. Z tego względu należy zachować daleko posuniętą ostrożność. Niech jeden z tych ludzi, który przyjedzie po nas do Wyborga, czeka na nas na dworcu i niech ma zatknięty w kłapie piaseczka żółty kwiat. Gdy ujrzymy człowieka z tym znakiem, to już porozumujemy się z nim.

— Tak, ma pan rację — zauważył Kroszka. — Z listami, nawet z szyfrowanymi listami należy być bardzo ostrożnym. A więc jeszcze dziś wyśle list do Moskwy. Jak tylko otrzymam odpowiedź, udacie się państwo do Helsingforsu, a stamtąd do Wyborga, który leży bardzo blisko granicy.

James i Anna Morette przez dłuższy czas siedzieli u Kroszki i rozmawiali z nim o przyszłości Rosji. Gdy opuścili jego mieszkanie, Kroszka usiadł przy biurku, ujął za słuchawkę telefoniczną i gdzieś zatelefonował:

— Halo? Tu ja, Grigoriew... Hasło: sekcja 33. Sprawa jest na dobrej drodze... Ptaszek na pewno da się złapać na przynętę... Poczyńcie wszystko niezbędne przygotowania... Dalszy ciąg jutro.

Nowela

NIE, PANIE PAJĘCKI

— Wszystko na świecie ma swoją wartość — rzekł Pajęcki, właściciel wielkiego domu towarowego. — Na przykład kobiety. Znałem już skromne i mniej skromne. I zawsze zgadzaliśmy się co do ceny: ładnie umeblowane trzypokojowe mieszkanie i renta.

— Myli się pan, panie Pajęcki — odparła Maria Prażyńska. — Nie poznawał pan różnych kobiet, a tylko zawsze ten sam rodzaj, a mianowicie sprzedajne kobiety.

— Sądzę, że innych kobiet nie ma, przynajmniej dla mnie.

Pajęcki pożegnał się i doszedł do następnego stolika, aby powiedzieć kilka słów siedzącemu tam buchalterowi. Dzisiaj bowiem wszyscy współpracownicy byli jego gośćmi. Od lat wprowadził ten zwyczaj, że w dniu imienin wydzawał przyjęcie dla swych podwładnych i przy tej okazji każdemu wolno było powiedzieć to, co mu leżało na sercu.

Następnego dnia nie było już imienin, a znów zaczęła się twarzą obowiązek. Surowy szef skontrolował z powagą kilka sal swego wielkiego domu towarowego, a następnie wchodził do siebie kierownika dzia-

lu personalnego.

— Zaangażowałem nową siłę, może będzie ją można umieścić w dziale damskich kapeluszy.

— Panie dyrektorze, panna Prażyńska daje sobie tam doskonałe radę...

— Na miejsce panny Prażyńskiej — przerwał mu szef.

— Co zawiñiam? — spytała zrozpaczona Maria kierownika działu personalnego, gdy ten zakomunikował jej tę wiadomość.

Zrozpaczona poleciła zameldować się szefowi. Ten od razu ją przyjął i wydał nawet polecenie, aby mu nie przeszkadzano.

— O co pani idzie? — zapytał jak zwykle życzliwym, ale do niczego nie obowiązującym tonem. Obecnie jednak jego głos nie mógł ukryć podniecenia.

Maria uważnie mu się przyjrzała. Nie był to niewidzialny, wszechwładny szef, który może jej dać lub odebrać chleb, a był to zwykły mężczyzna, któremu się podobała i który był gotów użyć wszelkich środków, aby przeprowadzić swą wolę.

— Panie Pajęcki — rzekła z domieszką ironii — czy pozabawienie mnie posadą, jest od-

powiedzią na naszą wczorajszą rozmowę?

— Coś w tym rodzaju.

— Ależ, panie dyrektorze, ja muszę dbać o moją starą matkę.

— Proszę, jestem na pani usług.

— Ależ nie, panie Pajęcki, kładę nacisk na to, aby zarabiać pieniądze pracą.

— Tego pani dokazała przyjmując posadę w moim przedsięwzięciu, chociaż kobieta o pani urodzie nie powinna pracować. Zresztą sądzę, że porzuci pani pracę, jak tylko znajdzie dla siebie odpowiedniego mężczyznę. Bardzo żałuję, że nie mogę nim być. Ale pani mi się bardzo podoba i będę się starał o pani towarzystwo. Na ogół przeprowadzam to, czego pragnę.

— Chciałabym wiedzieć, co pan zamierza uczynić?

— Już coś uczyniłem. Porzucił pan pracę w dziale sprzedaży i zostanie moją sekretarką.

Maria wkrótce znalazła się w nowej sferze działań. Jej głównym zadaniem było przyjmowanie interesantów i przeglądanie poczty. Z początku obawiała się, że Pajęcki powtórzy swe prywatne propozycje. Ale czekała ją miła niespodzianka: był dla niej grzeczny i uprzejmy i nie zwracał się do niej w sprawach prywatnych.

Natomiast ona miała możliwość poznać jego życie i stwier-

dziła, że mimo bogactwa jest to samotny człowiek.

A więc Maria coraz więcej myślała o Pajęckim i odczuwała coraz większą sympatię dla niego. Ale on zdawał się nie zauważyć tej zmiany.

— Panno Mario — oświadczył pewnego dnia — proszę wysłać czek i proszę zaznaczyć, że jutro wieczór mam udać się z wizytą do pani Budrzyńskiej.

Pani Budrzyńska była jego przyjaciółką, ale widocznie zbyt mało mu na niej nie zależało, jeśli polecał przypomnieć sobie o tym, że ma się z nią zobaczyć, i Maria postanowiła nie przypominać o tym.

O godzinie siódmej następnego dnia miał być u pani Budrzyńskiej. Była już ósma, a on wciąż jeszcze siedział w biurze. Dopiero gdy do niego zatelefonowała Budrzyńska przypomniawszy sobie o jej istnieniu.

— Panno Mario, zapomniała mi pani przypomnieć o wizycie u pani Budrzyńskiej i wskutek tego pani Budrzyńska zerwała ze mną znajomość.

— Jest mi bardzo przykro, że sprawiłam panu zmartwienie.

— Ach — rzekł — będzie znów dobrze, gdyż pani Budrzyńska tak łatwo nie zrezygnuje z renty.

— Ale za karę — dodał — musi pani ze mną spędzić wieczór, jeśli pani nie ma nic lepszego do roboty.

Maria zgodziła się i bardzo przyjemnie spędziła wieczór.

— Panno Mario, teraz gdy pani mnie nieco poznała, ośmielię się panią o coś zapytać — rzekł w pewnej chwili Pajęcki. — Czy chciałaby pani zostać moją żoną?

— Nie, panie Pajęcki, nie chcę zostać pańską żoną.

Nie był na to przygotowany. Przypuszczał, że uszczęśliwiona rzuci mu się na szyję i gorąco go pocałuje. Ale nie zdradził swego rozczarowania i dalej ją bawił miłą rozmową. Do piero w aucie gdy odprowadzał ją do domu, rzekł mimochodem:

— Muszę być bardzo niesympatycznym człowiekiem, jeśli nie mogę być kochany.

— Bogactwo odebrało panu wiarę w miłość — rzekła Maria. — I z tego względu pan ciągle chce kupować. Przed rokiem pan chciał kupić mnie za trzypokojowe mieszkanie, a obecnie za obrączkę ślubną. Ale ja nie jestem sprzedajna. Nie chcę, aby pan ciągle myślał, że zostałam pańską żoną dla jego pieniędzy. Ale czy nie ma innego pytania, które by pan mógł zadać kobiecie, poza tym, czy pragnie renty lub zabezpieczenia na starość?

— A jak mianowicie powinienem zapytać?

— Dlaczego pan nie zapyta po prostu, czy pana kocham? — powiedziała ledwo dosłyszalnym szeptem.

Polska na Wystawie Światowej w Paryżu

Piękny przykład zapалу rzemieślnika i artysty

W Ministerstwie Przemysłu i Handlu odbyła się konferencja prasowa, poświęcona Międzynarodowej Wystawie Sztuki i Techniki w Paryżu, na której będzie wśród narodów świata reprezentowana i Polska.

Konferencję zajął minister Roman i udzielił głosu m. in. W. Jędrzejowiczowi, przewodniczącemu komitetu wystawowego.

Min. Jędrzejowicz mówił o

Kalendarz dnia

NIEDZIELA

6 po Wielk. 19 Ew. Obietnica Zesłania Ducha św. Grzegorza z Nazj. b. d. K. Słowiański: Boży-dara.
Słońce wach. 3,52, zach. 19,14.
Księżyc wach. 2,51, zach. 18,11.

9
Maj

HISTORIA PODAJE:

1454. Jagiello potwierdza przywileje Krakowa.
1794. Doraźne sądy ludu warszawskiego nad Targowiczanie.
1809. Lublin zajmują wojska Księstwa Warsz.
1936. Po zdobyciu Abisynii Mussolini proklamuje w Rzymie „Cesarstwo Rzymskie”.

PRZYSŁOWIA:

Gdy maj się grzmotem
Odezwie na wschodzie
To sprzyja sianu i zbożu w urodzie”.

KTO NIE WIE, 2E:

W Ameryce Półn. w st. Oklahoma jest Góra Radziwińskiego, tak nazwana ku czci oficera polskiego, a później amerykańskiego, poległego w walkach z Indianami.

Klicke **Goepfert**
Elegancja i oszczędny Pan
kupuje wykwintny kapelusz
w firmie
Mieczystaw
ul. Wolaska 3, I Pr. Pr. 89
Ciepłej Dziewczepolskiej

Na malej wokandzie...

Nóżki, jak lilijki czyli „Cierpienia eleganckiej pani”

(A. E.) — Poproszę o parę damskich pantofli! — rzekła pani Kunegunda Sagan, rochodząc do sklepu Bolesława Kłiskiego.

— Służę pani. Wandziu! — zwrócił się pan Kliski do żony. — Daj pani parę tych brązowych.

Pani Kunegunda rołożyła buciki.

— Zdaje się, że przyciasne — rzekła.

— Ale skąd, proszę pani — rozruszyła ramionami pani Kliska. — To czwórka, to sam raz na panią. Pani ma nóżki, jak lilijki. Meżulku, spójrz, jaką pani ma zgrabną nóżkę!

— Faktycznie, że mała — potwierdził pan Kliski — prawdziwa nóżka księżniczki czy też hrabini.

A jak pięknie rogląda w tem pantofelku! W sam raz na panią te buciki. Leżą, jak na zamówienie zrobione. Do twarzy pani w nich, szukoronie, alegantko!

Oszolomiona tyłoma kompletamentami, pani Kunegunda zapłaciła żadaną cenę i poszła do domu. Ale już w drodze poczula, że pantofle cisną ją nie miłosiernie i co trzy kroki musiała robić tak zwane „przytanki odcisłkowe”.

Nazajutrz pani Kunegunda

trudnościach, które spowodowały opóźnienie otwarcia wystawy. Wszystko, co od nas zależało, od polskiego artysty i rzemieślnika, zostało w terminie wykonane, natomiast tempo budowy pawilonu było zależne od robotników francuskich.

Termin otwarcia pawilonu polskiego

Pawilon polski ma być otwarty bądź w ostatnich dniach maja, bądź w pierwszych dniach czerwca, oczywiście jeśli roboty budowlane zostaną ukończone, a to się wiąże z tym, czy robotnicy będą pracowali przez 5 dni w tygodniu, a nie 4 i w dodatku na 2 zmiany.

Szczegółowych wyjaśnień zebranych przedstawicielom prasy udzielił prof. Niemojewski, komisarz rządowy wystawy, stwierdzając na wstępie, że tylko trzy państwa spośród kilkudziesięciu wykończyły już swe pawilony, a mianowicie Belgia, Niemcy i Sowiety.

Belgowie sprowadzili do Paryża swych robotników, więc nie dziwnego, że termin został dotrzymany. Uczynili to również Niemcy. Praca na terenie prowadzona była i wówczas, gdy wskutek zatargów ogólnej natury robotnicy francuscy strajkowali. W tym czasie 140 robotników niemieckich pod ochroną 200 policjantów francuskich wznosiło budynki wystawowe.

Polski komisariat wystawy mógłby pójść śladem Belgów i Niemców, nie uczynił jednak tego z uwagi na bezrobotnych robotników polskich, mieszkających w Paryżu, którym pragnął dać zajęcie. Polacy wprawdzie zostali zatrudnieni przy budowie polskiego pawilonu, niestety musieli pracować, jak Francuzi, bo prawem francuskim podlegali.

Prof. Niemojewski z najwyższą pochwałą mówi o zapale

polskiego rzemieślnika i artysty, który przygotowywał ekspozycję. Niemożliwość starożytności, prace, wymagające lat, zostały w ciągu kilku miesięcy wykonane.

Jakiego rodzaju był to zapal i jakie pobudki ideowe działały, charakteryzują najlepiej poniższy, niezmiernie wrażliwy i uznania godny przykład:

— Przy fkanu gobelinu na wystawę było zatrudnionych 12 hafciarek i kilkanaście gobeliniarzek — opowiada prof. Niemojewski. — Olbrzymi ten gobelin o powierzchni 30 metrów kwadratowych został już wykonany. Składa się on jednak z kilku części, które należy połączyć w całość już w samym pawilonie wystawowym. Pracę tę ma wykonać jedna hafciarka i gobeliniarzka.

Które więc wybrać, aby pojechały do Paryża?

Rozumiejąc, że dla dziewcząt wybranych wyjazd będzie wielkim szczęściem, poradziliśmy, by wylosowały spośród siebie te, które mają jechać.

I co panowie powiecie? Odmówiły losowania! Odmówiły, trwierdząc, że powinny pojechać najzdolniejsze i te dwie szczęśliwe zaraz wybrały.

— Niech one jadą, niech się w Paryżu czegoś nauczą, bo my przy nich skorzystamy — tak mi tłumaczyły.

— Ten fakt najlepiej świadczy o naszym zbiorowym instynkcie społecznym, o podporządkowywaniu własnych interesów, gdy tego wymaga interes ogólny.

Bogata treść polskiego działu

Z tego, co zostało powiedziane na konferencji wynika, że treść działu polskiego będzie bogata i że w międzynarodowej konkurencji nie znajdziemy się na szarym końcu. Szczególnie imponujący będzie dział kolejniectwa polskiego. Wystawimy cały pociąg turystyczny, (który już jest w Paryżu), składający się z lokomotywy, będącej ostatnim w razem techniki, wagonu baru, wagonu łazienki i wagonu sypani.

Pawilon będzie świąteczny, że umiemy pracować zbiorowo dla dobra ogólnego.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
KOWALSKINA
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY I KATARZE

PORADNIA ŻYCIOWA

Rolf Nelsona

„SYSTEMATYCZNY”.
Proszę się uspokoić, gdyż R. nie oszukuje Pana. Jest to człowiek bez wątpliwości uczciwy. Już niedługo czeka Pana wielkie szczęście, które zapłaci za wszystkie poprzednie niepowodzenia. Widzę, że obraz, o którym Pan pisze, ma wielką wartość i gdy przywiezie go Pan do Warszawy, osiągnie Pan zań przeszło tysiąc złotych.

„PRAWIE BEZDOMNY A. Z.”
Peszce tylko 8 miesięcy trwać będą Pańskie niepowodzenia, po czym znajdzie Pan pracę. Panna Zosia nie kocha Pana i nigdy nie będzie Pana żoną. Sprawy dłużników zostaną stopniowo pomyślnie załatwione. Ze garek nie znajdzie się nigdy.

„FRANCISZEK CZ.”
Pracę Pan znajdzie, ale zupełnie

Przy wielkim praniu

Henko
Henko's
Soda do prania
i bielonia
Bez chloru

cenie coraz więcej Persil i Henko.
Od czasu, kiedy używam obydwóch tych środków, mam o wiele ładniejszą bieliznę i znacznie mniej pracy. Wyczeram moczą bielącą w Henko. Rano używam Persila, dodając garść Henko dla zmniejszenia wody. Gotuję przez 15 minut i po gratowym wypłakaniu otrzymuję idealnie białą i przyjemnym świeżym zapachu.

Istotnie —
Ło Persil to Persil!

Sprzedaj tylko w paczkach. — Wystrzegaj się naśladowań!

W CZTERY OCZY

Intymne rozmowy lksa z Czytelnikami

Nie wszyscy są kłamcami!

P. Ola K. opowiada nam:

„Przed miesiącem poznałam pewnego mężczyznę, ideal, który wiedział, że kiedyś spotkam na drodze mego życia, ideal o jakim śni każda kobieta... mężczyźni, którego ścisają spojrzenia wszystkich kobiet, który na pewno niejednej zламаł serce, a może i życie.

I właśnie przed miesiącem poznałam go — w dość osobliwych okolicznościach. Od razu zauważyłam, że darzy mnie dziwnymi spojrzeniami, pełnymi obłędnie, czułyimi słowami, mocnymi uściskami rąk... Zauważyłam również, że nie jest mi obojętny. Boję się tej miłości. Nieraz chciałam o wszystkim zapomnieć Ale ta myśl o nim wciąż uporczywie wraca. Nieraz daję sobie słowo, że muszę z nim skończyć. Często sobie mówię, że nie pójdę na umówione spotkanie. Ale nie umiem nie dotrzymać słowa i zawsze przychodzę.

Muszę zaznaczyć, że jego zachowanie wobec mnie jest bardzo szczerze i rozsądne. Nigdy nie pozwolił sobie na żadną poufałość wobec mnie. Powiedział mi wszystko o sobie szczerze, dał mi adres i telefon, ja zaś zataiłam przed nim wiele.

Powiedziałam, że pochodzę z zamkniętego domu, że się kształcę i nawet nie podałam mego prawdziwego nazwiska, ani adresu.

Pewnego razu zadałam mu dość dziwne pytanie: „Chciałabym wiedzieć, jak się zakończy nasza znajomość?”

Roześmiał się, wziął moją rękę i rzekł: „Widzę, jak na dłoni, że się w pani zakocham”.

Teraz ja się roześmiałam, on zaś mówił dalej:

„Pani nie wierzy, ale ja wierzę, bo już się w pani Kocham”.

Nie zwróciłam na te słowa wielkiej uwagi. Myślę, że mówił ot, tak sobie, aby coś powiedzieć. A może po to, żeby ze mnie drwić? A może myślał, że w ten sposób ja się w

nim zakocham?
Wadą Pani jest przykra i nieslušna kłamliwość. O tyle przykrejsza w skutkach dla Pani samej, że mówiąc sama nieprawdę, sędzi Pani innych według siebie i ma ich również za kłamców. Najniebezpieczniej!

Dlaczego Pani uważa, że ów pan kapitan nie mógł się zakochać w Pani? Brak odpowiednich warunków zewnętrznych nie jest decydującą przeszkodą. Można być nawet zupełnie nieładną i niezamężną, a jednak bardzo kochaną przez przystojnego i zamożnego pana.

To rzeczywiście zdarza się rzadko, ale jednak bywa. Zreszta, ma Pani teraz możliwość przekonania się o prawdziwości i sile jego uczucia.

Proszę mi powiedzieć całą prawdę o sobie. Jeżeli Panią po tym porzuci, to uwolni Panią od owego uczucia, które Panią onieśmiela. Jeżeli będzie kochał nadal, będzie Pani miała najpiękniejszy i bezsporny już dowód jego wielkiej miłości, która powinna wrzeszcze rozproszyć wszelkie wątpliwości Pani.

REFORMACKIE
PIGULEK Z MARKA ZAKONNIK
STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁADER
PRZY CIERPIENIACH WATROBY,
MADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OSTRZEK SA ZAGROBYM
ŚRODKIEM PRZECZYŚCZAJĄCYM.
UŻYĆ 1-2 PIGULEK NA NOC.

Tłumaczenie snów

Wysoka szatynka, nr. 120. Radość czeka Panią. Ujrzy Pani osobę na wysokim stanowisku. Będzie przykrość, spowodowana przez kobietę, Kłopotliwa sytuacja.

P. Mikrowski. Bardzo się cieszę. Po dziękowań Pańskich nie drukowałem dla braku miejsca.

St. Z. z Otwocka skr. 7. O loterii sny Pana na razie nie mówią. Będzie niedaleka jazda. Czekają Pana niemila sprzeżka. Przyszłość zapowiada się nader pomyślnie.

P. Rozkoszna. Będzie w życiu poprawa w najbliższych latach. Szczęście u boku mężczyzny (oznacza to niekoniecznie małżeństwo). Szczęśliwa liczba: 12.

Smutna Loda. Blondynka zaszłości Pani czołog. Będzie rozmowa z członkiem rodziny. Pozna Pani Stanisława. Otrzyma Pani pieniądze.

Rozgoryczone życie. Wyjdzie Pani za mąż: za kogo — nie jest to na razie wiadome. Na loterii w tym roku wygra Pani najwyższą stawkę. Będzie miły nabytek. Ciekawa wieść nadejdzie.

Smutna Lenka 1937 r. Przeprosi się Pani ze znajomym. Rozrywka czeka Panią. Znajdzie Pani jakąś zgubioną drobnostkę. Bliska osoba odwiedzi Panią.

KUPON
bezpłatnej porady
życiowej
ROLFA NELSONA



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE,
MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU



Tej samej nocy, gdy wykonano wyrok śmierci na Moskiewie, Charowicz upił się, chcąc zalać robaka. Pijany wywołał awanturę z prostytutką, więc policja aresztowała go i odprowadziła do komisariatu; w nocy wrzucono go do celi, gdzie siedzieli kilkunastu członków partii, aresztowanych przez policję w związku z wykonaniem wyroku śmierci, gdyż Iwanow obawiał się rozruchów. Bojowcy rozmawiali o zdradzie Sasa nie wiedząc, że pijak, który leżał w kacie, jest właśnie tym zdrępcą. Dopiero nad ranem przybył policjant i zawołał:

— Charowicz, zabrać swe rzeczy!
Charowicz leżał, bojąc się odezwać.
— Jest tu Edward Charowicz? — zapytał raz jeszcze policjant, widząc, że nikt się nie odzywa. Ale nikt znów nie odpowiadał, Charowicz leżał skulony i bał się pisać słowo.

Jan zdrzął Edward Charowicz? Przecież to ten sam zdrąca Sas! Ale, nie, zapewne zasza jakaś pomyłka. Skąd wziąłby się prowokator w celi razem z nimi? Policja nie zdobyłaby się na tak kapitalne głupstwo... Zresztą, niejedni może się nazywać Edward Charowicz.

Policjant widząc, że nikt się nie odzywa, rozgniewał się nie na żarty. Wbiegł do celi i rzucił się z pięściami na pierwszego więźnia, krzyżąc:

— Dlaczego nie odpowiadasz? Ha?
— Czego pan wrzeszczy na mnie? Nie nazywam się przecież Charowicz.

— Zapewne jeden z dwóch pijaków, co tam chrapia, nazywa się Charowicz... — wtrącił się Jan.

Policjant zbliżył się do leżącego głową na dół Charowicza, który udawał, że chrapie, i zapytał go:

— Hej, ty pijaku, jak się tam nazywasz?
Charowicz nadal nie odpowiadał, udając, że śpi.

Policjant kopnął go silnie w nogę. Charowicz poczuł tak szalony ból, że jęczącym głosem zapytał:

— Czego pan chce ode mnie?
— Wykręć do mnie swą mordę i powiedz czy nazywasz się Charowicz?

— Ja... — zakrył Charowicz swą twarz kołnierzem marynarki.

— Zabierz swe graty i chodź za mną!
— Chcę spać... — usiłował Charowicz nadal grać rolę pijanego.

— Wypisz się w domu, a teraz wynoś mi się stąd!

Nie było innej rady, musiał wstać. Zresztą policjant ciągnął go za połę marynarki.

Wzrok Charowicza spotkał się ze wzrokiem Jana.

Jan poznał go natychmiast!
Chwilę oniemiał, jak gdyby nie wiedząc, co ma uczynić. Czy ma głośno teraz powiedzieć wobec wszystkich, że to jest prowokator Sas-Charowicz? Czy lepiej, by Sas przedtem wyszedł?

Różne pomysły krzyżowały się teraz w jego umyśle. O, gdyby miał teraz przy sobie broń, nie wahałby się ani chwili, tylko na miejscu położyłby tego drania trupem.

Wie, że wtedy zginałby sam również. Ale zdawał sobie sprawę, jak wielką korzyść oddałby w tym wypadku partii.

Nic nie mógł jednak zdziałać. Bić się po prostu gołymi rękami nie miało sensu. Jan stanął te-

raz wobec zagadki. Czy tego prowokatora osadzone tu rozmyślenie? Czemu upił się nagle? Czy policja ryzykowałaby, czyniąc tak wielkie głupstwo i wadząc go do jednej celi z politycznymi aresztowanymi?

Charowicz zauważył zmieszanie Jana. Nie patrzył dłużej na niego, tylko szybko wyszedł z celi. Dopiero gdy się znalazł po drugiej stronie drzwi, odetchnął z ulgą.

— Idź do domu spać — krzyknął policjant. — prostytutka, która chciała wymanić pieniądze, siedzi jeszcze.

Charowicz szeptem odrzekł:
— Nie mogę pójść do domu.

— Dlaczego to? — spojrzał na niego zdumiony policjant. — Zdaje się, że wódka już ci z głowy wyleciała?

— Tak, wódka wyleciała z głowy, ale ja się boję.

— Kogo się boisz?
Charowicz milczał. Potem zapytał:

— Czy jest pan komisarz?
— Nie, nie ma go.
— A okoliczności jest?

— Jest.
— Mam do niego pewną sprawę.

Gdy go sprowadzono do zaspanego przodownika, Charowicz zwrócił się do niego szeptem:

— Proszę zadzwonić do ochrony i powiedzieć panu pułkownikowi Iwanowowi, że tu, w drugim komisariacie jest Edward Charowicz...

Przodownik spojrzał na niego zdumiony:

— A skąd ciebie pułkownik zna?
— Zna mnie...

— A może śniło ci się tylko?
— Nie śniło się, tylko powiadam panu, że mnie zna.

— O tej porze jeszcze pana pułkownika na pewno nie ma. Jest dopiero godzina osma. Będziesz musiał zaczekać.

— No, dobrze, zaczekam, gdyż musi pan pomówić z Iwanowem...

O godzinie dziewiątej przodownik zadzwonił do gmachu ochrony. Nie zastał tam Iwanowa, natomiast telefon odebrał Grün.

— Co jest? Tu Grün...
— Panie komisarzu, jest tu jakiś Edward Charowicz, nie chce stąd wyjść, dopóki mu nie damy straży dwóch policjantów... Tak, tak jest...

— Dajcie mu, dajcie... — odrzekł Grün.
Tak więc Sas - Charowicz wrócił do swej ukochanej pod strażą dwóch policjantów. Na drodze wciąż się oglądał, obawiając się, czy skądś nie wycelują w niego lufy rewolweru.

Moloch żąda ofiar

Iwanow szybko odszukał kryjówkę Charowicza. Kilku szpicli sprowadziło go wieczorem do Iwanowa.

— No, jak się pan czuje? — zapytał Iwanow, spoglądając na wymizerowaną twarz Charowicza.
— Panie pułkowniku, dowiedziałem się, że oni już wiedzą o mojej zdradzie, jestem do niczego, do niczego...

— Niech się pan nie wygłupia, panie studen-

cie... Mam bardzo pilną sprawę do załatwienia. Otrzymałem wiadomość, iż Orliński powrócił do Warszawy i przygotowuje zamach na jakąś wysoko postawioną osobę. Ten, co mnie informował, nie mógł mi niestety wskazać, gdzie ukrywa się Orliński, ale jedno nie ulega wątpliwości: trzeba tego bubka unieszkodliwić. Rozumie pan, panie studencie?

— Tak, panie pułkowniku, rozumiem świetnie, ale jednak już sam nie potrafię zrobić. Szukają mnie, chcą wykonać wyrok śmierci... — głos Charowicza drżał. — Niech pan więcej niczego ode mnie nie wymaga.

— E, panie studencie, robisz w portki — ściągnął Iwanow brwi. — Nie drzyj! Mam dla ciebie radę. W ciągu niespełna pół godziny sam siebie nie poznasz.

— Nie rozumiem pana, panie pułkowniku.
— Udajesz tylko, że mnie nie rozumiesz. Znam ciebie bardzo dobrze... Udajesz głupszego, aniżeli jesteś w istocie.

— Panie pułkowniku, niech się pan nade mną zlituje... Boję się...

— Nie mów głupstw, kochanie... Tak ciebie przebiorę i ugrymuję, że rodzona matka ciebie nie pozna... Nie pozna... Znasz ich lokale, możesz wysłedzić, gdzie jest Orliński. Potem otrzymasz urlop na dłuższy czas... I kupę forsy... Ale przedtem musisz mi znaleźć Orlińskiego.

— Panie pułkowniku — błagalnym głosem odezwał się Charowicz.

— Nic ci, bracie, nie pomoże... Musisz, i nie ma gadania!

Charowicz oświadczył swej ukochanej, że wyjeżdża na kilka tygodni do rodziców. Zostawił jej pieniądze, pożegnał się czule, a potem udał się do fryzjera, który uczynił zeń starca o siwej brodzie. Gdy spojrzał na lustro, nie poznał siebie zupełnie. Wyglądał teraz jak żebrak kościelny... Codziennie więc stał przed kościołem i żebrał, ale wzrok jego wpijał się w każdego przechodnia.

Wiedział, że bojowcy nieraz umawiają się w kościele. Tam rozmawiają między sobą po cichu o różnych sprawach.

Być może uda mu się w taki sposób złowić Orlińskiego.

Pewnego razu, stercząc tak pod kościołem na ulicy Freta, zauważył wchodzącą Jadzię. Była przebrana jako handlarzka uliczna, chusik miała zawiniętą wokół czoła, w ręku zaś niosła koszyk z warzywem. Poznał ją od razu.

Stała przed kościołem, tak jak gdyby kogoś oczekiwała. Z kościoła wyszła jasnowłosa Zosia, powiedziała jej coś cichaczem i odeszła.

Również Jadzia poszła w ślad za nią w kierunku ulicy Długiej. Charowicz udał się także za nią, idąc drugą stroną ulicy.

Jadzia nagle stanęła. Jak widać poczuła na sobie wzrok żebraka, idącego po drugiej stronie ulicy.

Szukała jak gdyby czegoś w koszyku, potem zawróciła, przeszła na drugą stronę, idąc wprost na Charowicza.

Dalszy ciąg jutro.

BILL NA TROPIE GANGSTERÓW

Sensacyjny film powieściowy z życia podziemnego świata Ameryki

„Nocna wizyta“



JUTRO: „SA!“

Zuchwały napad rabunkowy
Ofiarą padła 78-letnia staruszka

Niezwyczajnie zuchwałemu napad rabunkowego dokonali nieznanymi na razie rzywocia na mieszkanie 78-letniej staruszki Marii Wolff, zam. przy ul. Kujawskiej 148 w Bydgoszczy.

I tam sterroryzowanej ją związali jej ręce i nogi i pod groźbą zamordowania domagał się wydania ukrytych pieniędzy. Wolffowa chcąc uniknąć śmierci wydała bandycie wszystkie swe oszczędności w sumie 160 złotych. Po otrzymaniu pieniędzy rabusie zbiegli niezauważeni przez nikogo.

Policja prowadzi energiczne dochodzenie - i jak w ostatniej chwili dowiadujemy się - przytrzymał już dwóch osobników silnie podejrzanych o dokonanie tego zuchwałego napadu.
Blizszych danych nie podajemy ze względu na toczące się śledztwo.

Dzieciobójcy

Zrozumiałe poruszenie spowodowało przypadkowe odkrycie zwłok noworodka, zakopanych w prywatnym lesie, należącym do maj. Cielecia w pow. brodnickim.

pełniła mord. Zznała więc, że dziecko porodziła na podwórzu swego szwagra Franciszka Ludwiczaka w Świerczkach, pow. brodnickiego i korzystając z nieobecności do mowników zabiła je, uderzając główką dziecka o próg sz...

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa Weroniki Skrońskiej, oskarżonej o zabójstwo nowonarodzonego wnuczka.
Do mieszkania Skrońskiej została wezwana akuszerka, która przyjęła dziecko zdrowe i zdolne do życia. Gdy następnego dnia akuszerka odwiedziła pacjentkę, nie mogła doszukać się dziecka.
Oświadczyła jej, że dziecko zmarło wśród nocy. Akuszerka jednak odkryła ślady, które wskazywały, że dziecko zmarło gwałtowną śmiercią. Podejrzeniami podzieliła się z policją, i wtedy przestępstwo wyszło na jaw. Okazało się, że dziecko zadusiła matka położnej.
Sąd Okręgowy skazał Skrońską na 5 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym Skrońska tłumaczyła się, że chciała uchronić córkę, która była niezamężna, przed hańbą.
Wyrok zatwierdzono.

POT NOG, RAK, PACH PO 4 UŻYCIU USUWA EKSIKANS LABORATORIUM ST. GÓRSKI, W-wa. Żądać tylko krem VENUS DROGOWE od zł. 98. BALONOWE Gotówką - Ratami! WYŚCIGOWE Najnowsze modele 1937. DAMSKIE Ilustrowane cenniki wysyłamy każdemu bezpłatnie! CENTRALA MASZYN Kraków, ul.Dietla Nr. 109-A

Zabiła własnego wnuczka
Zbrodniarkę skazano na 5 lat więzienia

Przed Sądem Apelacyjnym w Warszawie toczyła się sprawa Weroniki Skrońskiej, oskarżonej o zabójstwo nowonarodzonego wnuczka.
Do mieszkania Skrońskiej została wezwana akuszerka, która przyjęła dziecko zdrowe i zdolne do życia. Gdy następnego dnia akuszerka odwiedziła pacjentkę, nie mogła doszukać się dziecka.
Oświadczyła jej, że dziecko zmarło wśród nocy. Akuszerka jednak odkryła ślady, które wskazywały, że dziecko zmarło gwałtowną śmiercią. Podejrzeniami podzieliła się z policją, i wtedy przestępstwo wyszło na jaw. Okazało się, że dziecko zadusiła matka położnej.
Sąd Okręgowy skazał Skrońską na 5 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym Skrońska tłumaczyła się, że chciała uchronić córkę, która była niezamężna, przed hańbą.
Wyrok zatwierdzono.

ską na 5 lat więzienia. W Sądzie Apelacyjnym Skrońska tłumaczyła się, że chciała uchronić córkę, która była niezamężna, przed hańbą.
Wyrok zatwierdzono.



RYŚIO będzie lekarzem - należy go tylko wychować na silnego i zdrowego człowieka. Siłę i zdrowie daje FOSFATYNA FALIERA, pierwsza paczka dziecka.

NIE UFAY BYLE KOMU

Do naszych Czytelników, Jeżeli nie Szyller-Szkolnik, to któż inny potrafi szczegółowo określić Twój charakter, zdolności, przeznaczenie? Szyller-Szkolnik jest Redaktorem poczytnego pisma „Świt” (Wiedza i Tajemna), autorem wielu prac naukowych, wielkim znawcą duszy ludzkiej. Jeżeli Ci brak energii, równowagi, jeżeli cierpiś moralnie, Szyller-Szkolnik wyszczególni najważniejsze fakty Twojego życia, powie kim jesteś, kim być możesz. Poradzi jak żyć i postępować, by zwycięsko przeciwstawić się losowi. A ponadto wybierze szczęśliwy numer losu Loterii Państwowej i wskaże, gdzie takowej można nabyć. Podaj datę urodzenia. Nie przysyłaj żadnego wynagrodzenia. Na niewielką ilość wybranych przez redaktora Szyllera-Szkolnika numerów padło mnóstwo wygranych. Z braku miejsca podajemy tylko niektóre: Józef Balcerak, Nowa Wieś k. Chorz., Karola Miarki 2 - 10.000 zł., W. Baranowicz, Gdynia, Wysockiego 35 m. 6 - 10.000 zł., Józef Bogusławski, Wilno, Ostrubramska 11-6 - 100.000 zł. M. Madajewski, Stanisławów, Romanowski 9 - 100.000 zł., J. Morzyński, Łask, Stacja kolejowa - 10.000 zł., W. Piątek, Kraków, B. Zaleskiego 24 m. 2 - 10.000 zł., Sala Aprii, Tarnów, ul. Focha 7 - 10.000 zł., Jan Macisz, Kurów, pow. Rybnik, Wiktorja 5 25.000 zł., W. Piechowski, Częstochwa, W. Piechowskiego 18 - 75.000 zł. M. Ajzenberg, Izbiła, w Wierzmie - 75.000 zł., W. Kaźmierczak, Wojkowie Komorne, Ogródowa 1 - 25.000 zł. Jeżeli wątpisz w autentyczność podanych potwierdzeń, możesz się zwrócić do powyższych osób, podając swój adres i załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. Przyjęciem codziennie. Przyjdź osobliście lub podaj datę urodzenia, otrzymasz horoskop astrologiczny, bryz ładny, dopłaty, Załącz 50 groszy znaczkami pocztowymi, Warszawa, redakcja „Świt”, Żulińskie go 9 ogłoszenie załączyć.

Pełna tabela 38 Loterii
IV klasa - 2-gi dzień ciągnięcia

Table containing lottery results for the 4th class of the 38th lottery, including main winners and smaller prizes.

IV ciągnięcie
GŁÓWNE WYGRANE

Table containing the main lottery winners from the 4th drawing of the 38th lottery.

III ciągnięcie
Wygrane po 200 zł

Table containing winners of 200 PLN from the 3rd drawing of the 38th lottery.

Ten, co wytwarzał w nas siłę olbrzymów

„... Idzie, by przedłużyć Swe życie, by być nie tylko z naszym pokoleniem, lecz i z tymi, którzy nadejdą. Idzie, jako Król-Duch”.

Odszedł, a przecież jest wśród nas. Nieustannie i zawsze. Widzi i sędzi. Dojmującymi oczyma patrzy w dusze nasze, ilekroć staniemy sam na sam z własnym sumieniem, losem Polski i naszym w jego tworzeniu udziałem. „... Wszędzie, gdzie gościeńce mają skręty, wszędzie, gdzie załomy drogi, gdzie ludzi wahania i gdzie ludzi małych trwoga” — staje, jak drogowskaz potężny duch Józefa Piłsudskiego i kierunek niezawodny wskazuje. Gdy przed nami decyzja wyboru drogi, osądzenia rzeczywistości, szukamy Jego myśli i Jego nieprzemijających doświadczeń.

A jest tych momentów, tych decyzji, tych załomów sporo. Otaczająca nas rzeczywistość świata i konieczność codziennego tworzenia wśród niej naszej polskiej prawdy nie należą do łatwych, ani prostych. Co krok — to zagadnienie nowe, co dzień — to świeża sprawa, wymagająca pracy myśli, czynu, rzetelnego wysiłku i decyzji. A czas nie pozwala na ich marnowanie, na zbyt długie eksperymentowanie, na czekanie. Woła o niemyślne postanowienie, o niezawodne czyny — podbudowy coraz mocniejszego jutra.

Bowiem — jeszcze dziś nie stracili ze swej wyrazistej prawdy słowa Józefa Piłsudskiego, wypowiedziane w Kaliszu: „Gdy kończyła się wojna, a Polska rodziła się wraz z kończeniem się wojny, kiedy cały świat pokój wyzyskiwał dla siebie, a myśmy wojnę musieli o dwa lata przeciągnąć poza granice sześciu lat wojowania w Polsce, przyglądałem się bacznie, szukając ustawnie stwierdzenia lub osłabienia prawdy, którą dotychczas, to jest do roku 1918, spotykałem, mianowicie, że naród polski jest słaby wewnętrznie, że z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstępu do służby obcemu, a nie dla siebie jedynie, że zatem jest mniej wartościowy w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajdują”.

A czasy wciąż o wielkość i moc wołają, „czasy te nie są na miarę piersi teńszych, piersi łotrzyków”. Muszą to być czasy odrodzenia zupełnego!

Moc i wielkość w sobie znaleźć i w sobie poczuć musimy. One są warunkiem wszelkiej wolności, naszej wolności szczególnie. Wykreślone prawem i

gwarantowane honorem Narodu.

„Prawo i honor, honor i prawo”.

„Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej, rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, — nie mogę rozwiązać problemu, wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję.”

„Prawo i honor, honor i prawo — cement to może wystarczący”.

„Trzeba im dać życie”.

„Trzeba dać im wyraz w praktycznym życiu, swoim własnym, jednostkowym i zbiorowym. I trzeba z ich obowiązujących każdego nakazów uczynić przodownictwo życia. Bo wtedy ze wspólnych wysiłków olbrzymie dzieło wyrość musi.”

Ale „specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu pracy zbiorowej, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy. Zdaniem mojem, zasadniczym postulatem stosunków jest zawsze umowa i lojalne tej umowy dotrzymywanie. Umowa polega na warunkach, które wzajemnie umawiający się stawiają i które umową się stają i czy stróż, zamiatający ulicę, czy minister rządzący krajem, czy stolarz, obracający heblem, czy profesor, wykładający w wyższej szkole, dla wspólnej pracy z innymi warunki przyjmuje”.

„I gdybyż wzajemnie lojalnie je dotrzymywano, jakżeby inaczey życie wyglądało!”

A więc z poczucia honoru, szacunku, wynikająca dyscyplina czynów, dyscyplina zbiorowego życia, nie pozwalająca na omijanie lub niedokładne

wykonanie własnego dzieła. Dyscyplina — w wytrwaniu.

Napewno przestrzeganie każdego swego kroku, kontrolowanie własnej woli — nie jest rzeczą łatwą. Zwłaszcza, gdy trzeba z siebie złożyć ofiarę, ofiarę swych przyzwyczająń, umiłowań, przekonań.

Czyśmy dla siły Narodu naszego tę ofiarę spełnili? Czyśmy wspięli się na pierwsze choćby szczyble tych olbrzymów, w których nas Swą ogromną przepotężną pracą ducha przetworzyć pragnął Józef Piłsudski?

Oto w godzinę wmyślenia się w cud Jego żywota postawmy sobie obowiązek — stworzyć Naród olbrzymów. Przez prawo, honor i dyscyplinę, przez wytrwanie niezłomne. Przez codzienny i nieustępny wysiłek!

Unieszkodliwienie

kombinatora pocztowego

W urzędzie pocztowym w Piotrkowie przez pewien okres zatrudniony był Marek Karoliński, odznaczający się tupestem i dobrze prezentującym się wyglądem zewnętrznym. Użył jednak swej pewności siebie dla celów nieetycznych bo raz „zrugbil” 1000 zł oświadczając, że się pomylił przy wydawaniu reszty — i jakoś się z te-

go wykreślił — następnie zaś zaczął podrabiać podpisy i listy pieniężne inkasował na pewien czas do swojej kieszeni.

Kombinacja ta nie udała się na długo bo go nakryło i Sąd Okręgowy skazał kombinatora na rok więzienia. Karoliński przez pewien czas był zatrudniony przy rozdziale korespondencji do skrzynek pocztowych i co charakterystyczne to fakt, że w owym czasie wciąż mieliśmy reklamacje z powodu nie otrzymywania listów i przesyłek.

Gdy niema Karolińskiego listy dochodzą zupełnie dobrze.

Premiery w kinach

„NOWOŚCI” — Adieu

Nowy film wyświetlany w kinie „Nowości” z ulubienicą publiczności obu półkuli Margaretą Sulavan stanowi przepiękny dramat życiowy o głębokim podłożu psychologicznym. Film zrealizowany na tle wspaniałej powieści znanej autorki francuskiej Parrot. Posiada nadzwyczaj interesującą fabulę i pięknie przeprowadzoną akcję. Niemiernie ciekawa i interesująca treść filmu i przeżywania jego bohaterów bardzo silnie czynią wrażenia na widzach, którzy oglądają z zapartym oddechem.

Fotografia jasna i wyraźna. Udźwiękowanie na zupełnie dobrym poziomie technicznym. Dekoracje i urządzenie wnętrza znakomicie dobrane i przedstawiane bardzo dobrze dostrzegają się do całości tego świetnie wykonanego pod każdym względem filmu.

„Adieu” to film, który aby należało ocenić trzeba go zobaczyć.

Przebieg od **BOLU GŁOWY**
Dla dorosłych i dzieci
KOWALSKINA
Klonie się wronie
PRZY PRZEZIĘBIENIU
GRYPY I KATARZE

DOROCZNE

Ważne Zebranie Członków Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy w Piotrkowie

Na podstawie § 35 statutu Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd Koła zwołuje na dzień 23 maja 1937 r. o godz. 11.00 przed południem do sali sali Polskiego Związku Jedności Gospodarczej przy ul. Słowackiego 14, zwyczajne walne zebranie doroczne członków Koła, z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Zagajenie, wybór przewodniczącego, asesora i sekretarza.
- 2) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zebrania członków Koła,
- 3) Sprawozdanie Prezesa, Komendanta, Skarbnika i Sekretarza.
- 4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
- 5) Sprawozdanie Sądu Koleżeńskiego,
- 6) Uchwalenie preliminarza budżetowego na rok 1937/38,
- 7) Wybory Władz Koła Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego,
- 8) Uchwalenie programu pracy na rok 1937/38,
- 9) Wolne wnioski i głosy,
- 10) Zakończenie.

Obecność wszystkich członków Koła na Wałnym Zebraniu jest obowiązkowa.

Zarząd Koła

Nabożeństwo

żałobne

W dniu 9 maja b.r. (niedziela) o godz. 9.30 rano w kaplicy przy Tow. Dobroczynności dla Chrześcijan w Piotrkowie ul. J. Piłsudskiego Nr. 75, odprawione będzie Nabożeństwo Żałobne, za duszę ś.p. Stanisława Szrednickiego byłego prezesa Tow. Dobroczynności.

Sport w Piotrkowie

Dziś mecz
CONCORDIA K.K.S.

W dzisiejszą niedzielę, dnia 9 maja b. r. na budkach rozegrane zostanie spotkanie pikarskie o mistrzostwo klasy B pomiędzy drużyną gospodarzy a K.K.S. z Kozuszek.

Oba zespoły przygotowują się do zawodów bardzo starannie bowiem będzie to zapo-

Wątroba jest filtrem dla krwi.

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, zdemia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tyfca, plamy i wyrzuty na skórze, Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość.

Racjonalną, zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwu-

Na fali radiowej

Niedzielną muzyka radiowa w domach radiosłuchaczy

Niedzielne programy Polskiego Radia układane są pod znakiem rozrywki i wesołości. Muzyka radiowa w dniu 9 maja wprowadzi miły nastrój do domów radiosłuchaczy. Przedpołudnie wypełni „Poranek” muzyczny o godz. 12.03 transmitowany ze studnia radiowego na „Targach Poznańskich” o programie złożonym z utworów lekkich o różnorodnym wykonaniu. Biorą w nim udział śpiewacy, zespół fortepianowy, chór i orkiestra. Niedzielny program przewiduje ponadto koncert Kapeli ludowej Dzierżanowskiego z udziałem Chóru Zaremby o godz. 14.30. Kilka audycji muzyki lekkiej i tanecznej z płyt, koncert Wileńskiej Orkiestry rozrywkowej o godz. 22.15 i „Podwieczorek przy mikrofonie” od godz. 17.00 do 19.00 z udziałem świetnych solistów — jest zapowiedzią pogodnej niedzieli radiowej.

W niedzielnym programie znajdują radiosłuchacze również dwa koncerty o charakterze poważniejszym. Będzie to o godz. 19.30 koncert z płyt, obejmujący „Niedokoczoną Symfonię” h-moll Schuberta w najnowszej nagraniu — wykonaniu filharmoników wiedeńskich pod dyr. Bruno Waltera. Poza tym o godz. 21.50 Józef Smdowicz wykona przed mikrofonem szereg utworów Skriabina.

Na zielonej trawce — Wesoła audycja radiowa

Aktualny wiosenny dialog Szczepka i Tońka, monolog p. Strońcia, piosenki Henryka Zbieżchowskiego, skecz Żandlera p. t. „Ściany mają uszy” — złożą się na wesołą rewię majową p. t. „Na zielonej trawce” Muzykę do audycji, która się odbędzie dn. 9.V o godz. 21.00 opracował Czesław Halski.

Składajcie na FON.

czątkowanie rozgrywek drugiej rundy obecnych mistrzostw.

Najłatwiej zaparzać herbatę wimbryku ELEKTRYCZNYM



Cena czajnika elektrycznego od zł. 18.50
Splaty od 1.50 zł miesięcznie. Dopyt bezpłatnie.
Propagandowa sprzedaż w sklepie elektrowni oraz u akwizytorów.

Zdrowy żołądek jest fundamentem zdrowia!



Trzeba dbać, by żołądek sprawnie funkcjonował i przyzwyczaić go do systematycznego wypróżnienia się. Nie wolno niszczyć organów trawienia obstrukcją, ponieważ w kłódkach pozostają substancje gnilne, ztruwające organizm.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra Lauera regulują żołądek, normują trawienie, łagodnie przeczyszczają, pobudzają przemianę materii, stosują się przy obstrukcji, przy cierpieniach wątroby, woreczka żółciowego, (kamicy żółciowej), przy cierpieniach hemoroidalnych i otyłości.

ZIOŁA z GÓR HARCU D-ra LAUERA.